Nr 39 Kraków, Piątek 17 Lutego 1911. Rok XIX.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible] Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. [illegible] — [illegible]

Adres Red.: [illegible] Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 182.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża L. 18. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, [illegible] pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi [illegible] Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, [illegible]) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, [illegible] Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-[illegible], Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie I. Leopold, [illegible] w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

O budowę kanałów.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wieczorna „Neue Freie Presse“ pomieszcza następujące obszerne wyjaśnienie w sprawie ustawy o budowie kanałów i stojącej z nią w łączności zapowiedzianej konferencyi międzyministeryalnej.

Prezydent ministrów już raz imieniem rządu wyjaśnił wobec Izby posłów stanowisko rządu w tej sprawie. W oświadczeniu swem wtedy zapowiedział on, że rząd zamierza przeprowadzić rewizyę ustawy kanałowej.

Wobec tak jasnego stanowiska nie potrzeba powtórnego w tej sprawie wyjaśnienia ze strony rządu.

Obecnie rozchodzi się tylko już o przeprowadzenie samej rewizyi. To zadanie ma właśnie spełnić komisya międzynarodowa.

Nie ma ona rozstrzygać kwestyi zasadniczej, czy wogóle rewizya ustawy jest potrzebną, ale ma przygotować dokładnie szczegóły techniczne i finansowe owej rewizyi. Komisya ta złoży następnie sprawozdanie rządowi a to sprawozdanie będzie podstawą ustawowego opracowania nowej ustawy.

Zwołanie więc konferencyi międzyministeryalnej jest pierwszym krokiem naprzód w sprawie kanałowej i zapowiedzią, że sprawa ta niebawem wejdzie w nowe — praktyczne fazy przygotowania.

Podział Turcyi?

Londyn. (Tel. wł.) Powszechną uwagę zwraca fakt, że dzienniki angielskie pomieszczają alarmujące wiadomości o przesileniu tureckiem, zapowiadające wprost niebywałe w Turcyi przewroty.

„Pal Mal Gaz.“ donosi, że zawartą została konwencya francusko-turecka skierowana przeciw Niemcom. W Turcyi grożą wielkie przewroty. Źródłem ich zaś nie będą wcale stosunki Małoazyatyckie lub sprawy kolei bagdadzkiej, ale rozpanoszająca się coraz bardziej anarchia w Konstantynopolu, rozogniający się spór młodoturecki i coraz gorsze stosunki państw na Bałkanach.

„Morning-Post“ wprost utrzymuje, że w najbliższym czasie musi nastąpić podział Turcyi. Państwa europejskie muszą w ten sposób rozwiązać kryzys, jaka się w Turcyi przygotowuje.

„Daily Tel.“ utrzymuje, że Francya za wszelką cenę chce zyskać przeciwwagę w Turcyi wobec Niemiec i dlatego stara się o koncesyę na kolei Trapezund-Erzerum do Persyi. Linia ta, z chwilą kiedy by została zbudowana, stworzyłaby ogromną konkurencyę kolei bagdadzkiej. Wobec tego jest bardzo wątpliwem, czy rząd niemiecki na to się zgodzi.

Delegacye.

Z komisyi wojskowej.

Budapeszt. (T. B.) W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdawca Kozłowski podnosi, że ze stanowiska militarnego ciemną stroną armii jest niski stan kompanii, który wynosi o 50 ludzi mniej niż w Niemczech. Winy tego stanu nie ponosi zarząd wojskowy ani też austryacka połowa monarchii. Mowca spodziewa się, że wobec polepszenia się stosunków na Węgrzech, wkrótce wniesionem będzie przedłożenie o podwyższenie kontyngentu rekruta w związku z dwuletnią służbą wojkskową i zmianą procedury karnej. Dalszą ujemną stronę dla wojska widzi mowca w różnicy długości dwutorowych kolejowych linii w Austryi i w państwach sąsiednich, gdzie n. p. w Rosyi Włoszech, Serbii i Turcyi na tem polu więcej zdziałano. Obecny centralistyczny ustrój kolejowy pod względem strategicznym jest niemożliwym. Przypomina smutne doświadczenia Turcyi i decentralizacyjny system Moltkego.

Z uznaniem podnosi, że zarządowi wojskowemu udało się w czasie przesilenia serbskiego przeprowadzić mobilizacyę w krótkim czasie mimo braku wojsk transportowych, co podniosła też prasa zagraniczna. Polemizuje z pesymistycznem powiedzeniem ministra wojny, że armia nasza jest zbutwiałym drzewem. Nie należy być nadto skromnym. Mowca rozumie intencyę tego powiedzenia. Minister wojny przepełniony jest ambicyą, aby armię naszą postawić na równi z zagranicą i z tem usiłowaniem doświadczonego ministra współdziała szef sztabu generalnego. Austryacka artylerya tak co do uzbrojenia, jak i co do postępu nie potrzebuje się obawiać porównania z żadną armią świata. Są wprawdzie działa nie obsadzone załogą z powodu braku ludzi, winę tego nie ponosi jednak zarząd wojskowy. Mowca o ile byłby przeciwnym takiemu podwyższeniu kontyngentu rekruta, któreby przechodziło siłę ludności, to z drugiej strony jest za jego wzmocnieniem ze względu na podniesienie się liczby ludności.

Byłoby wielkim błędem nie doceniać postępu w Rosyi na polu wojskowem. Nowy rosyjski minister wojny jest pierwszorzędnym talentem i usuwa żelazną ręką stare nadużycia. Porównanie naszej armii z rosyjską albo francuską pod względem organizacyi albo ducha wojska wypada bezwzględnie na naszą korzyść. Dyscyplina jest u nas lepszą o czem świadczy mała liczba dezercyi i naruszenia subordynacyi. To jest chlubą naszego zarządu wojskowego. Mowca wskazuje na konieczność zaprowadzenia oszczędności w dziedzinie administracyi. Domaga się reformy w tym względzie jak również i w zarządzie wojska, oraz jego decentralizacyi na korzyść swobodnego rozstrzygania w komendach korpusowych i oddziałowych co byłoby połączone z wzrostem poczucia odpowiedzialności. Ustawę wojskową i procedurę karną będzie można ocenić dopiero po przedłożeniu projektu. O ile można obecnie wnosić, odpowiada ona w wielu punktach życzeniom ludności. Co do uzbrojenia znać wielki postęp. Nowe działa co do ilości strzałów okazały się doskonałemi.

Liczba samobójstw w wojsku austryackiem jest stosunkowo do liczby ludności największą. Odpowiedzi na pytanie o przyczynę samobójstw są wymijające i nie mogą zadowolić. Powinnoby się dokładniej zbadać te przyczyny po zasięgnięciu informacyi u kapelanów audytorów i przełożonych.

Stosunek armii do ludności cywilnej polepszył się pod dwoma ostatnimi ministrami. Szykany na polu narodowościowem są co raz to rzadsze i nie uchodzą bezkarnie, co stanowi znaczny postęp w porównaniu do ery Krieghammera.

Armii należą się ze strony ludności względy szczególne. Ale powinna ona pamiętać, że obywatele nietylko ją żywią, ale dostarczają jej swoich synów. Mowca ubolewa. że z uchwalonych od 4 lat rezolucyi bardzo mało doczekało się załatwienia. Dalej żalił się mowca, że mimo katastrof w Podgórzu i w Ameryce nie zbadano dokładnie przestarzałego urządzenia prochowni. Cyfry przytoczone zeszłego roku są częściowo fałszywe, częściowo nie odpowiadają obecnym potrzebom. — Brzmi to wprost komicznie, gdy się mówi, że na granicy nad brzegiem Wisły prochownia jest ważniejszą niż dworzec kolejowy, który przecież jest niezbędnym dla ruchu tysiąca ludzi, a w razie mobilizacyi z pewnością miałby większe znaczenie, niż przestarzała prochownia.

Sprawozdawca uznaje wielkie zasługi ministra i szefa sztabu jeneralnego stwierdza, postępy na polu uzbrojenia, stosunku armii do ludności cywilnej, traktowania spraw narodowościowych, zwalczania znęcania się nad żołnierzami, przedewszystkiem jednakże podnosi dyscyplinę opartą na patryarchalnym stosunku. Z tych względów oświadcza się mowca najgoręcej za uchwaleniem zasłużonego zaufania ministrowi wojny.

Budapeszt. (T. B.) W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej w dyskusyi nad ordinarium wojskowem del. Ellenbogen krytykował sprzeczne z konstytucyą przekroczenie kredytu przez zarząd wojskowy i rozpoczęcie budowy dreadnougthów bez zezwolenia parlamentu. Wydatki, połączone z aneksyą Bośni, uważa mowca za nieuzasadnione. Dwuletnią służbę wojskową minister wojny uważa za pretekst do podwyższenia kredytów wojskowych. Socyaliści uważają 2-letnią służbę wojskową za pierwszy krok do zaprowadzenia milicyi.

Del. Steiner występuje stanowczo przeciw jakimkolwiek ustępstwom językowym w procedurze karnej wojskowej dla Węgrów; omawia sprawę użycia wojska w czasie wyborów węgierskich; domaga się przedłożenia wykazu rozdawnictwa konserw między austryackich i węgierskich przemysłowców.

O konieczności ludowe.

Budapeszt. (Tel. wł.). W delegacyach austryackich w komisyi wojskowej nie ustalono do tej chwili tekstu wniosku del. Doberniga w sprawie konieczności ludowych. Rezolucya ta ma na celu ustalenie faktu, że przez 5 lat najbliższych rząd nie zwiększy wydatków na wojsko poza wysokość obecnie przedłożoną.

Równocześnie z uchwaleniem powyższego wniosku prezydent ministrów ma złożyć oświadczenie, że konieczności ludowe na wiosnę będą wzięte pod obrady.

Dzienniki wiedeńskie bardzo niesłusznie atakują Dra Kozłowskiego, obwiniając go, że politykę swoją kieruje w ten sposób, aby przez swoje ostre wystąpienie wywrzeć nacisk w sprawie kanałowej.

Sprawy austro-węgierskie.

Rząd węgierski a procedura wojskowa.

Wiedeń. (Tel. wł) Dzienniki tutejsze występują bardzo ostro przeciw rządowi węgierskiemu, nazywając bardzo niesprawiedliwem stanowisko rządu węgierskiego w sprawie procedury karnej.

Obecnie istnieje zamiar zaprowadzenia w postępowaniu wojskowem karnem zasady, aby rozprawy prowadzono w języku ojczystym podsądnego. Rząd węgierski natomiast oświadczył, że domaga się, aby na Węgrzech postępowanie sądowe prowadzone było tylko w języku węgierskim.

Byłoby to zamienieniem dotychczasowego stanu na jeszcze gorszy. Dotychczas urzędowym był język niemiecki, który był przynajmniej większości podsądnych znany.

„Reichspost“ o szynkarzach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik chrześć. soc. „Reichspost“ pomieszcza bardzo obszerny artykuł o roli żydów w szynkarstwie galicyjskiem. Artykuł napisany jest ze znajomością rzeczy i stwierdza, że żydowscy szynkarze byli plagą dla kraju i że obecne zniesienie propinacyi i unormowanie wydawanie koncesyi w ten sposób, że one są każdej chwili odwołane, jest wstępem do uzdrowienia strasznych pod tym względem stosunków galicyjskich.

Bierny opór urzędników.

Tryest. (Tel. wł.) Dzisiaj rano wybuchł bierny opór urzędników, gdyż rząd odmówił im dodatku drożyźnianego. Bierny opór — przeprowadzony przez ściśle wykonywanie przepisów — sprawia wielkie szkody handlowi.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (Tel. pryw.) Na ławie poszkodowanych znajduje się dziś matka Kocki w żałobie. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Ochrymowicz postawił wniosek o odroczenie rozprawy aż do czasu, gdy toczące się postępowanie przeciw drugiej seryi oskarżonych, mianowicie Bassarabie i tow. będzie ukończone. Obrona wnosi złączenie obu tych spraw. Zatem obecnie należy rozprawę odroczyć.

Prokurator Franke sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów proceduralnych, — istnieją bowiem uchwały Izby radnej, rozłączające obie te sprawy, od czasu zaś tej decyzyi nie zaszła żadna zmiana faktyczna.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi obrony o odroczenie i o godz. wpół do 11 rozpoczęło się przesłuchiwanie pierwszego oskarżonego Zaliźniaka.

Innych oskarżonych wydalono z sali, 32 z nich polecił przewodniczący pozostać w gmachu sąd., reszcie oskarżonych pozwolono udać się do domu.

Zaliźniak, który — jak sam przyznaje — wypracował referat i wygłosił go na wiecu ukraińskim w dniu napadu tj. 1 lipca, —nie poczuwa się do winy. Opowiadał, że z mowy jego wcale nie wynikał plan napadu na uniwersytet i stara się udowodnić różnemi okolicznościami, że gdyby akademicy ukraińscy planowali napad, nie byliby dopuścili do stawiania barykad przez akademików Polaków koło rektoratu, postawiliby tam straż, nie byliby przyprowadzali kobiet itd. Wiec odbył się o godzinie 7 rano w Sokole. Był on zwołany jawnie przez ogłoszenie w „Dile“. Oskarżony nie organizował wiecu, kto go zwołał, nie powie. Wiec zwołany był na tak wczesną godzinę dlatego, aby — jak oskarżony przypuszcza — mógł być potem przeniesiony na właściwe miejsce tj. na uniwersytet. Oskarżony przyznaje, że na wiec przybyli także Ukraińcy z prowincyi. Oskarżony polemizuje z różnymi wywodami prokuratora i broni się przed rozmaitymi zarzutami.

O godzinie wpół do 12 nastąpiła 20-minutowa przerwa.

Po przerwie prokurator, członkowie trybunału i obrońcy zwracali się do oskarżonego Zaliźniaka z rozmaitemi pytaniami. Na pytanie radcy Kwiatkowskiego, dlaczego akademicy ruscy przybyli na uniwersytet uzbrojeni, odpowiedział oskarżony Zaliźniak, że jakoby nieraz zdarzało się, że „bojówka“ polskich akademików na nich napadała, musieli być zatem przygotowani do obrony. Oskarżony wypiera się wszelkiego czynnego udziału w zajściach na uniwersytecie i twierdzi, jakoby pierwsze strzały padły ze strony Polaków, a potem dopiero padło ze strony Rusinów więcej strzałów.

O godzinie 2·30 popołudniu ukończono przesłuchanie Zaliźniaka i odroczono rozprawę do jutra godziny 9 rano.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 lutego.

Choroba Papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze stwierdzają, że niekorzystne wiadomości o stanie zdrowia Papieża, podawane przez pewne odłamy prasy zagranicznej pochodzą od tego samego syndykatu dziennikarzy i korespondentów, którzy za życia pap. Leona XIII., podając alarmujące wiadomości o chorobie Leona XIII., ciągnęli z tego wielkie zyski.

Dzienniki przypominają, że wtedy syndykat ten co kilka tygodni puszczał alarmujące depesze w świat.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Ztg. am Mitag“ donosi w depeszy z Medyolanu (widocznie wstydzi się datować ją z Rzymu), że stan zdrowia papieża jest daleko groźniejszy (?) niż podają oficyalne wiadomości. Otoczenie papieża ma być tem wielce stroskane.

Od siebie dodajemy, że depesza ta pochodzi od znanego syndykatu, zwłaszcza, że „Berliner Localaz.“ stwierdza na podstawie autentycznych informacyi, że papież noc ostatnią spędził bardzo dobrze. Nie miał ani kaszlu, ani gorączki. Jeśli jeszcze pozostanie przez dzisiejszy dzień w łóżku, to wróci do normalnego stanu zdrowia.

Ekspedycya karna do Chin.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że władze chińskie wzdłuż granicy syberyjskiej w niesłychany sposób prowokują władze rosyjskie i ludność rosyjską. W ministeryum wojny odbyła się w tej sprawie osobna konferencya, na której postanowiono zorganizować osobną ekspedycyę karną do Chin. Chodzi o ukaranie miasta Szaraffumth i zajęcie go na rzecz Rosyi. Na podstawie konwencyi mieli kupcy rosyjscy prawo przybywania w tem mieście i prowadzenia handlu herbatą. Gubernator chiński wypędził tych kupców z miasta, składy herbaty skonfiskował a domy kupców zburzył. Wobec tego Rosya ma zamiar żądać zadośćuczynienia.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że w tych dniach ma się pojawić komunikat ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie zatargów i sporów między Rosyą a Chinami. Komunikat ten będzie zawierał dwa stwierdzenia: 1) ministeryum stwierdzi, że stosunki Rosyi do Chin polegają na chęci utrzymania zupełnego spokoju ze strony Rosyi, 2) zawierać będzie w pewnej mierze nauczkę pod adresem Chin, protestującą przeciw ostatnim zajściom granicznym. Narady wczorajsze w ministeryum wojny dotyczyły prawdopodobnie sprawy tego komunikatu.

Włochy bez cholery.

Rzym. (T. B.) Minister San Giuliano wysłał okólnik do zastępców dyplomatycznych Włoch za granicą, zwracając uwagę na wrogą dla Włoch agitacyę pod pozorem grasującej jakoby jeszcze w państwie cholery. — W całem państwie cholera wygasła. Minister wzywa, aby zastępcy Włoch baczną zwrócili uwagę na te agitacye, zmierzające do wstrzymania wyjazdów do Rzymu i Turynu w obecnym roku jubileuszowym.

Wypadek w koszarach.

Lizbona. (T. B.). Podczas bytności ministra wojny w koszarach w Guarda zawaliła się powała pokoju przyjęć, przyczem około 150 osób odniosło okaleczenia, w tem znaczna liczba ciężkie.

Zatonięcie okrętu.

Rouen (T. B.). Kapitan okrętu hiszpańskiego, który tu przybył, zgłosił się do hiszpańskiego konsula i doniósł mu, że drugi hiszpański okręt, który razem z nim wypłynął z Rotterdamu, podczas burzy rozbił się, przyczem 70 osób załogi i podróżnych zatonęło. Dotąd niema z nikąd potwierdzenia tej wiadomości.

Podróże ces. Wilhelma.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraf“ donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie na 15 maja do Londynu. W tym dniu nastąpi odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi.

Z polityki p. Stapińskiego.

P. Stapiński zajmuje niesłychanie dyplomatyczne stanowisko w kwestyi żydowskiej w ogóle i w każdej sprawie, w której żydzi odgrywają jaką rolę. Drogą liberalnych demokratów iść nie może, gdyż żydzi opuściliby go natychmiast, a na antysemityzm nie pozwala mu naturalnie Kanarek junior i inni żydzi, którzy dla spekulacyi przyłączyli się do stronnictwa ludowego, więc lawiruje dość niezgrabnie pomiędzy skłonnościami swoich wyborców, a własnemi sympatyami i unika starannie wszelkich manifestacyj, któreby go zbytnio angażowały. Nie podoba się to jednak włościanom, a drażni ich — i słusznie — szczególnie ankieta żydowska.

Silniejszą jeszcze kolizyę przekonań(!) wywołała sprawa szynkarska. P. Stapiński tak naobiecywał chłopom, że wszystkie koncesye szynkarskie im odda, że teraz, kiedy ¾ szynków dostało się żydom, rozczarowanie i rozgoryczenie wśród włościan przybrało znaczne rozmiary. P. Stapiński, — nader czuły na wszelkie objawy niezadowolenia swoich „kochanych braci“, — spostrzegł, że przyjaźń z Kanarkiem i innymi wschodnimi ptakami może go drogo kosztować i osłabić jego pozycyę polityczną. Więc choć nieśmiało, choć dyskretnie, ale przecież wystąpił przeciwko żydowskim uroszczeniom.

W artykule zaopatrzonym własnym podpisem, umieszczonym w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ — pisze między innemi:

„„Nasze postępowanie wobec żydów czynimy zależnem od postępowania żydów wobec nas. Na względność odpowiadamy względnością, a przeciw bezwzględności musimy się bezwzględnie bronić i bezwzględnością odpowiadać. Na to zaś już żadną a żadną miarą zgodzić się nie możemy, aby żydom przyznawano jakieś osobliwe przywileje i dobrodziejstwa. Żydzi sami powinni się wystrzegać żądania przywilejów, bo żądanie takie musi się spotkać z jak najbardziej stanowczym oporem ludu polskiego, musi wywołać rozgoryczenie, któreby się przeciwko żydom zwrócić musiało.

Zwracamy na to uwagę samych żydów w tej chwili dlatego, że właśnie w tym czasie występują żydzi z żądaniem dla siebie dwóch przywilejów. Mianowicie żądają żydzi, aby oni tylko mieli przywilej do otrzymania koncesyj szynkarskich, oraz, aby tylko ich nędza była przez ankiety krajowe rozpatrywana i łagodzona. Wieść o tych żądaniach żydowskich idzie po kraju i wywołuje bardzo wielkie rozgoryczenie wśród ludu przeciwko żydom“.

Następnie występuje p. Stapiński przeciwko żądaniom żydów o nadanie im monopolu szynkarskiego i krytykuje jednostronnie ankietę Wydziału krajowego. Bardzo to pięknie! Szkoda tylko, że p. Stapiński tak późno odnalazł swoje chrześcijańskie serce, bo podczas ankiety jego nadworny organ był zupełnie inaczej nastrojony...

* * *

W tym samym numerze „Przyjaciela“ znajduje się artykuł, ilustrujący doskonale obydną demagogię przywódców stronnictwa ludowego. P. Wojciech Sułocha tak barwnie opisuje „chłopskie ciężary“:

Jeden chłop nasz, zaprzągnąwszy kościotrupa końskiego, wiezie wóz drabiniasty na ośm metrów długości, i na tym wozie wiezie ogromny ciężar, osie mu się pod tak wielkim ciężarem pogięły, koła drżą pod tym ciężarem — jeno jeno zgruchotane mają być. Chłop idzie bosemi nogami i popycha ten wóz z tym ciężarem za tym wynędzniałym swoim koniem, co mu już ustaje pod tym ciężarem.

Na tym wozie na pierwszem miejscu zasiadł ze swoim ciężarem ogromnym 500-milionowym militaryzm austryacki. Drugie miejsce zabierze na wozie baron Bienerth z pensyami ministeryalnemi, a zaraz obok na trzeciego zasiedli ministrowie emerytowani, jest ich coś siedmdziesięciu, a wszyscy biorą tęgie pensye! Czwarte, piąte i szóste miejsce zajęli inni ministrowie z całym sztabem swoich urzędników, na których pensye też idą miliony. Na szóstem miejscu w wozie siedzi Jego Eminencya książę kardynał z całym swoim klerem, wiozą swoje kongruy i mocne opłaty, wcale nie wedle patentu Józefińskiego. Na siódmem miejscu zasiadł marszałek krajowy, jedzie po należytości dla Wydziału krajowego. Na ósmem miejscu zasiadł wielki przewodniczący krajowej Rady szkolnej po konkurencyę szkolną. Dziewiąte miejsce też zajęte, dotkliwe dla chłopa, bo to dyrektor szpitali upomina się stamtąd od gmin o opłatę za chorych i obłąkanych. A na dziesiątem miejscu, przy koniuszku wozu uczepiła się wielka paczka podatku pośredniego: tytoń, loterya i inne pija-

wecski, co tyle krwi chłopskiej wysysają.

Aż tu się zjawia nagle pan adwokat z jednej strony wozu, a z drugiej pan notaryusz i obaj ci panowie na cały głos wołają, że i onym się na wozie miejsce należy. — I na nieszczęście jeszcze żyd wypada z szynku i woła: „ty goju, zabierz mi beczkę ze spirytusem, bo tego szkoda zostawić, bo to rząd drogo opodatkował“. I do tego jeszcze widzi, jak się ku niemu zbliżają z połamanemi rękami i nogami robotnicy z fabryk i pokazują jeden drugiemu, że jedzie chłop, to nas musi na wóz wziąć, a za nim postępuje 60-cioletni starzec, co się nie doczeka już ubezpieczenia społecznego na starość i również spogląda, żeby się chociaż ozwory tegoż wozu chwycić.

I pojechał chłop z ciężarem do miasta, gdzie jest skład takich ciężarów, zwany „Urzędem podatkowym“. I zajechał wpół do dwunastej i otwiera drzwi do składu i kłania się aż mu kości trzeszczą w spracowanym grzbiecie. A pan składu mówi do niego: „ty durniu! ty chamie! to ty nie wiesz śmierdziuchu, że ja tu na ciebie czekam od dziewiątej godziny? Ja teraz mam obiad, do pola! zamykaj drzwi, po trzeciej masz przyjść“.

I chłop znów bije pokłony do ziemi i wychodzi w głębokiej pokorze. Idzie ku swojemu wozowi, a tu już stoi żandarm z karabinem i woła: „ty chamie! to jest twój wóz? i ta szkapa jest twoja?“ — Chłop mówi: „tak jest panie“. — „A gdzie masz drugi lejc i gdzie masz tabliczkę? To nie wiesz, że ustawa drogowa obowiązuje te rzeczy mieć? Ja cię, psiakrew, nauczę rozumu, abyś na drugi raz widział“.

Teraz Wam dają pod rozwagę, Wy wielcy, możni i wielmożni, wielebni i przewielebni, jakby — co nie daj Boże — temu chłopu ten kościotrup kodeks padł i wóz się miał pod tym ciężarem połamać — pytam się Was, co się stanie?

Przytoczyliśmy ten artykuł obszerniej, bo jest niezmiernie charakterystyczny dla metody agitacyjnej ludowców. Wszakże po przeczytaniu takich elukubracyi włościanin musi uwierzyć, że on jedyny ponosi wszystkie ciężary publiczne i całe społeczeństwo karmi się jego krwią i potem! Zupełnie takich samych sztuczek chwytają się socyaliści; — tylko według nich cały ten „wóz ciężarów“ dźwiga proletaryusz... Zresztą kiedy już „Przyjaciel ludu“ tak sumiennie wylicza ciężary chłopskie, czemu do nich nie doliczy najdotkliwszego i nie najlepszego? Wszakże p. Stapiński z bankiem parcelacyjnym, bankiem ludowym „Wisłą“ i samym „Przyjacielem ludu“, to jest ten ciężar, którego koszty po największej części ponoszą istotnie sami włościanie.

Nowa akcya sekciarzy w Galicyi.

Dwa lata temu, zwrócił „Głos Narodu“ w dwóch artykułach uwagę polskiego społeczeństwa na nowe, groźne dla ludu polskiego niebezpieczeństwo, mianowicie na podjętą w Poznańskiem i Galicyi propagandę antykatolicką sekty baptystów. Sekta ta ma jedno z głównych swych ognisk w Niemczech i stamtąd zarzuca swe sieci na lud polski na obczyźnie, w Poznańskiem, w Galicyi i na Śląsku.

W naszym kraju „Głos Narodu“ pierwszy niebezpieczną agitacyę zdemaskował. Niestety, sprawa poruszona poszła jednak w zapomnienie. Tymczasem sekciarze coraz intensywniej działają. Dowodzą tego niżej przytoczone fakty, które podajemy na podstawie oryginalnych pism i prywatnych listów polskich przywódców sekciarzy i osób, blisko się z nimi stykających. Listy i pisma zebrane przez jednę z instytucyi kulturalno-naukowych krakowskich, zostały nam łaskawie do publicystycznego zużytkowania udzielone.

Według materyału, który mamy pod ręką, źródłem agitacyi sekciarskiej są Niemcy, ściślej mówiąc, niemieckie oddziały „Bundu der Baptistengemeinden“, które łożą pieniądze na wydawnictwo broszur i pism, oraz opłacanie „misyonarzy“ polskich, których jest kilku.

Centrala propagandy sekciarskiej w Poznańskiem, w Galicyi i na Śląsku znajduje się w Poznaniu, przy Margarettenstrasse l. 12. Tu mieści się redakcya i administracya organu „Społeczności wiernych chrześcijan“ — tak się sekta oficyalnie nazywa — miesięcznika: „Świadka Prawdy“ i skład wszelkich pism i broszur „religijnej treści“ dla ludu polskiego pod kierownictwem jakiegoś C. Henkla. Filia „dla Austryi“, w ostatnich miesiącach utworzona, znajduje się w Boguminie (Śląsk aust.) pod kierownictwem „misyonarza“ Ludwika Miksy, który przedtem był zajęty w centrali w Poznaniu.

Redaktorem organu sekty i — zdaje się, głównym jej polskim „misyonarzem“ jest Jan Petrasz, który w ostatnim czasie pracuje w Westfalii między polskiem wychodźtwem, a siedzibą jego jest Gelsenkirchen.— Pisze on o tem w liście z grudnia ubiegłego roku, — w którym między innemi czytamy:

„Ja jestem rodem ze Lwowa. W roku 1906 rozpocząłem pracę mą w Poznaniu, ale że jestem właśnie cudzoziemcem, chciał mię urząd poznański wydalić, dlatego musiałem pociągnąć do Westfalii, gdzie jest nieco większa wolność i teraz tutaj pracuję i redaguję „Świadka Prawdy“ i czekam na ten czas, aż mnie Pan mój Jezus Chrystus powoła do Galicyi“.

Jak z listu z Gelsenkirchen, od osoby znającej dobrze Petrasza, otrzymanego wynika, jest ten „misyonarz“ komiwojażerem sekty baptystów niemieckich, „podkształcony do swego zawodu w Hamburgu, pobiera z ich kasy główne na utrzymanie“, liczy około 50 lat. Wykształcenia gruntownego, ani inteligencyi większej nie posiada; świadczy o tem treść jego pisma, styl prostacki i błędy ortograficzne. Nie ulega jednak wątpliwości, że za Petraszem stoi ktoś z inteligentniejszych Polaków, który pisze polskie broszury i zasila „Świadka Prawdy“ artykułami, które różnią się treścią i stylem od zwykłej Petraszowej pisaniny. Komuś robota tego sekciarza musi być niewątpliwie bardzo potrzebna.

Petrasz jest żonaty. Żona jego — pisze inny z korespondentów z Westfalii — zajmuje się propagandą między kobietami polskiemi.

Drugi polski „misyonarz“ baptyzmu, — mający siedzibę w Boguminie, działający w Galicyi i na Śląsku, Ludwik Miksa, pochodzi z miasteczka Kęt, koło Białej. Do zawodu swego przygotowywał się prawdopodobnie pod kierunkiem Petrasza, w każdym razie w Niemczech. W ubiegłym roku działał w Poznaniu i wogóle w zaborze pruskim. Przed kilku miesiącami przeniósł się do Bogumina. O Miksie i rodzinie jego poinformuje nas dobrze z bliskiego otoczenia tych ludzi list następujący:

„Rodzina Miksów już od kilku lat porzuciła katolicyzm. Misyonarzem dla swej rodziny na korzyść baptyzmu stał się Ludwik Miksa, który mimo katolickich zasad, jakie wyniósł z domu, wyjechawszy do pracy zagranicę wrócił stamtąd baptystą. Dla tego „wyznania“ pozyskał całą rodzinę swoją, a więc: ojca starego, niegdyś fanatyka religijnego, członka rozmaitych bractw religijnych — matkę starą, brata z żoną i dwie siostry. Bracia Miksowie liczą 24—27 lat. Ludwik był niegdyś robotnikiem. Osobiście człowiek to bardzo zacny, sumienny i spokojny“.

Po za wymienionymi propagatorami idei sekty, mają wśród Polaków jeszcze działać: Kuczewski, Majewski i Pawlicki, którzy pracują podobno głównie w Poznańskiem i na wychodźtwie. Bliższych danych o nich, niestety, na razie nie posiadamy.

Jakie są skutki agitacyi sekciarzy? Szczegółowe dane w tej materyi oczywiście niesłychanie trudno zebrać. Możemy więc tylko niewiele ich przytoczyć

„W Kętach i Wilamowicach w Galicyi mamy już 10 członków, którzy z całą energią walczą z „ciemnością«. W Sniatynie jest „stacya misyjna“ baptystów. Z listów nadesłanych z Westfalii dowiadujemy się, że Petrasz zyskuje zwolenników między Mazurami. Z ludnością naszą idzie sprawa ciężko, ponieważ gazety w zaborze pruskim i na obczyźnie kilka razy przed tym „apostołem“ ostrzegały. Petrasz próbował tedy skryć się pod płaszcz stowarzyszeń abstynenckich, przyjmując dla swej sekty nazwę „Wyzwolenia“. W ostatnich dniach zdemaskował go jednakowoż Dr Gantkowski z Poznania, w artykule zamieszczonym we wszystkich poznańskich pismach, co niewątpliwie bardzo utrudnia mu robotę.

Natomiast w Galicyi i na Śląsku sekciarze działają dotychczas bez przeszkód i o ile zewnętrzne objawy nie mylą, skutecznie. Przedewszystkiem rozpowszechniają broszury agitacyjne i swój organ: „Świadka Prawdy“, który zawsze jakiś skutek po sobie zostawi, tembardziej, że jest redagowany nie bez pewnego zacięcia „misyonarskiego“. Następnie bracia Miksowie, zwłaszcza Ludwik urządzają wyjazdy agitacyjne do sąsiednich okolic, jak tego dowodzą listy, które mamy pod ręką.

W styczniowym numerze „Świadka Prawdy“ znajdujemy między innemi trzy odpowiedzi na listy z Kęt, Bestwinki i Bogumina „z wyjaśnieniami“ poszczególnych ustępów Pisma św. Dalej jest odezwa opatrzona trzynastu podpisami „wiernych maluczkich braci“, którzy zalecają chłopom i robotnikom kupowanie i czytanie „Pisma św. w tłomaczeniu księdza Jakóba Wujka“, oczywiście „poprawionem“. Wreszcie jest też zapewnienie, że wszystkim ubogim, życzącym (sobie) „Świadka Prawdy“ czytać, „będzie nam można za darmo go posyłać“.

Wszystko to świadczy, że sekciarze zabrali się na seryo do propagandy swych „idei“ i lekceważyć ich roboty nie można. Dlatego też omawiamy tę sprawę publicznie, aby zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo tym wszystkim, którzy mogą się przyczynić do stłumienia złego. Trzeba tępić zło zawczasu, póki małe, póki zaraza sekciarska nie zatruje większej liczby dusz i nie sprowadzi ich na bezdroża... *k. h.*

Żydzi przyznają się do rusyfikacyi!

Warszawskim żydom nie można odmówić szczerości. Zrzuciwszy obłudną maskę, z całą bezczelnością przyznają się, iż w Królestwie Polskiem chcą odegrać rolę rusyfikacyjnych „diejatielej“. Ostatni „Frajnd“ mianowicie dowodzi, że „Polacy są lichymi politykami, właściwie nie oni, lecz kilku przywódców, których wyniosła fala powracająca. Dawniej szlachcice, tacy sami „politycy“, czekali, żeby rząd rosyjski zniósł pańszczyznę; teraz czeka się, żeby czarna sotnia dała żydom znać o potrzebie równouprawnienia w samorządzie miejskim“... Dalej autor się oburza, ze mają być ograniczone prawa samorządowe żydów „w miastach, które my, żydzi (!), jako stan średni, wybudowaliśmy“.

Wreszcie przechodzi do sedna rzeczy, pisząc dosłownie:

„Jeżeli wszystko (żydostwo) jest do sprzedania, dlaczego nie brać wyższej ceny? Jeżeli ma być obcy język i obca książka, to rosyjskie lepsze, więcej rozpowszechnione. — Literatura, dziś przynajmniej, bogatsza, a — szkoły — z prawami! Jeżeli poddać się otoczeniu — dlaczego „Ojczyzna“, a nie „Otieczestwo“? Jeżeli ślub unieważniony, dlaczego nie szukać zdrowej żony i z większym posagiem? Jak jeść „świninę“ — to już najtłustszą“!

„Szlachetne“ te myśli kończy autor w ten sposób:

„Post scriptum. Wy sami co uczynicie, jeżeli dłużej pozostaniecie w Berlinie, w Petersburgu“?

Na uwagę zasługuje jeszcze szczegół następujący: „Myśli“ te, niesłychanie nikczemne, napisał jeden z wybitnych urzędników obecnego zarządu gminy żydowskiej w Warszawie“.

Bezczelna otwartość żydowskich rusyfikatorów nie jest bynajmniej bezcelowem zuchwalstwem. W ten bowiem sposób chcą oni zyskać przychylność władz rosyjskich, które widząc w nich „iście rosyjskich“ pionierów, oddadzą Królestwo Polskie na łup ich żydowskiej rusyfikacyi.

I to wyrachowanie ma pewną podstawę. W sferach prawicowych Dumy, jak również wśród czynowników warszawskich (ze Skałłonem na czele) — rozlegają się głosy, że właśnie „w interesie państwowym“ leży, aby projektowany samorząd miejski Królestwa Polskiego wydać na łup żydostwa, które najskuteczniej poprowadzi dzieło rusyfikacyi...

Oferta rusyfikacyjna żydów znalazła zatem przychylne przyjęcie... Żydzi, wywdzięczając się... za pogromy antyżydowskie w Rosyi, wystąpią w nowej roli rusyfikatorów kraju, który ich przygarnął i otoczył opieką...

Trudno chyba o jaskrawszy dowód żydowskiej nikczemności..

Stołypin przeciw Polakom.

Sprawa ziemstw na Litwie i Rusi wciąż nie daje spokoju „istinno-ruskim“ zbawcom Rosyi. Projekt, przygotowany przez tego rodzaju polakożerców, jak osławiony Pichno (z Kijowa) i należycie przefiltrowany przez Dumę, jest obecnie przedmiotem narad w Radzie państwa. Pierwszy referent Pichno z całą otwartością przyznał, że głównym celem projektu jest zapewnienie na Litwie i Rusi ziemstw czysto rosyjskich. Nie zgadza się jednak na obniżanie cenzusu wyborczego, jak to uczyniła Duma, ponieważ środek ten choć wymierzony przeciw szlachcie polskiej, może wprowadzić do ziemstw żywioły „niepowołane“.

Jeszcze ciekawsze było przemówienie prezesa gabinetu Stołypina, który przemawiał za projektem rządowym i za poprawką, ograniczającą cenzus wyborczy na niekorzyść Polaków. Przytem szef rządu rosyjskiego omawiał szeroko groźną dla państwa rosyjskiego politykę polską.

„Polacy — mówił Stołypin — na każdem zgromadzeniu i w każdej korporacyi, nie wyłączając Dumy, tworzą grupę narodową i nie przyłączają się wcale do stronnictw. Dzieje się to z tego powodu, że należą oni do narodowości, spętanej troskami ludowemi i od dawna przez nieszczęście historyczne dotkniętej, a złączonej w ambitnych marzeniach. Polacy należą do narodowości, która zna tylko jeden cel polityczny, t. j. ojczyznę.

„Te wysokie motywy wyrobiły politycznie ludność polską i jest rzeczą niemożliwą (!) takiej wyrobionej grupie przeciwstawić w ziemstwach masę, złożoną z niedawno osiadłych w tych okolicach właścicieli ziemskich i włościan, która jest politycznie niedoświadczoną i nie mogłaby się utrzymać na falach walki politycznej.

„Jeżeliby Rada państwa nie utrzymała w mocy ograniczeń dla Polaków, wprowadzonych przez Dumę do przedłożenia o ziemstwach, to wtedy historya tyle doświadczonego narodu rosyjskiego wykaże świeżą kartę, na której wypisana będzie klęska (!) rosyjska nie na polu bitwy, lecz w starciu idei, zadana przez hypnozę teoryi i moc pięknych frazesów“.

Ta antypolska deklaracya Stołypina przesądza niewątpliwie losy t. zw. „samorządu“ ziemskiego na Litwie i Rusi. Skoro Duma jest tylko posłusznem narzędziem w rękach rządu — nie ulega wątpliwości, że napółbiurokratyczna Rada państwa spełni jego wolę. Nacisk prezydenta był tu nawet zbyteczny i miał na celu jedynie „uspokojenie“ tych żywiołów Rady państwa, którym projektowana ustawa jeszcze nie wystarczała.

I tu niestety tkwi najlepsza charakterystyka „konstytucyonalizmu“ rosyjskiego: rząd Stołypinów i Skałłonów musi składać w Dumie i Radzie państwa „uspokajające“ deklaracye, że nie sprzeniewierzył się swej polityce gwałtów i rozbojów narodowościowych.

To są właśnie „najrealniejsze“ owoce konstytucyi rosyjskiej.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 52; zachód przypada o godz. 4 minut 55; długość dnia godzin 10 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Faustyna, pojutrze w czwartek Julianny.

Antypolskie rozporządzenie Hochenburgera. Wśród posłów polskich w Wiedniu kursuje pogłoska, że minister sprawiedliwości Hochenburger miał na żądanie Rusinów wydać bezprawne polecenie do nadprokuratoryi państwa we Lwowie, aby na odbywającej się rozprawie przeciw uczestnikom napadu ukraińskiego na uniwersytet, prokurator stawiał wnioski do trybunału i przemawiał wogóle wyłącznie tylko po rusku. To bezprawne zarządzenie ministra, mające na celu pogwałcenie praw języka polskiego, wywołało w Kole polskiem powszechne oburzenie. Koło zamierza w tej sprawie poczynić odpowiednie kroki.

Dodać należy, że nie po raz pierwszy p. Hochenburger daje widoczny dowód swej sympatyi dla ukraińców przez uszczuplanie praw języka polskiego w sądownictwie galicyjskiem. Koło polskie winno tego ministra hakatystę przywołać do porządku i przypomnieć mu, że dawne rozporządzenia ministeryalne i ustawy mają i we Lwowie moc obowiązującą, a sympatye p. ministra nie mogą wchodzić z niemi w kolizyę.

Interesy p. Stapińskiego. Poseł Zygmunt Lewakowski prosi o zamieszczenie następującego wyjaśnienia odnośnie do ogłaszanych przez nas rewelacyi o skardze p. Szajewicza przeciw p. Stapińskiemu:

W układach pp. posłów Stapińskiego i Długosza z Länderbankiem o utworzenie Banku ludowego nie brałem żadnego udziału, do Banku ludowego nie należę, ani też w organizacyi tejże instytucyi nie uczestniczyłem, przeciwnie na szereg miesięcy przed stworzeniem Banku ludowego listem rekomendowanym, adresowanym na ręce posła Stapińskiego odmówiłem jakiegokolwiek udziału i interwencyi w tej sprawie, tłómacząc się brakiem czasu i licznemi zajęciami.

Na wiosnę 1910 r. w Grand hotelu we Wiedniu u posła Długosza poznałem p. Dra Szajewicza, który wówczas proponował posłowi Stapińskiemu stworzenie Banku ludowego z pomocą jakiejś wielkiej instytucyi nazwy jej nie wymieniając i prosił o legitymacyę do traktowania z nią na przeciąg dni 14. Cała rozmowa trwała niespełna godzinę, miała charakter informacyjny i do żadnych konkretnych porozumień ani umowy nie doszło.

Od tego czasu Dra Szajewicza nie widziałem i nie wiem, jakieby później miały dojść do skutku umowy między posłem Stapińskim a Drem Szajewiczem, gdyż jak to już wyżej stwierdziłem w stworzeniu Banku ludowego i w układach, z Länderbankiem przeprowadzonych żadnego udziału nie brałem. *Zygmunt Lewakowski.*

SZYMON TOKARZEWSKI.

W Semipałatyńsku.

Partyi, złożonej z kilkudziesięciu zbrodniarzy i trzech politycznych przestępców Polaków*), w pochodzie do katorgi, we wrześniu r. 1840, wyznaczono kilkodniowy etap w Semipałatyńsku. Zatrzymano nas w twierdzy, o pół wiorsty od miasta odległej.

Forteca i miasto otrzymały swoje nazwy od ruin jakichś siedmiu budynków (pałat), podówczas jeszcze zachowanych doskonale i świadczących o ich starożytności i wspaniałości minionej.

W Semipałatyńsku wiele podówczas przebywało Polaków, przestępców politycznych, prostych żołnierzy, z wykształceniem wysokiem i eks-katorżników, którzy, po przebyciu przymusowych robót, jako osiedleńcy otrzymywali posady w rozmaitych biurach i dosługiwali się nawet wyższych rang urzędniczych.

Skoro po mieście gruchnęła wieść, że w partyi są też i Polacy, zaraz nazajutrz po naszem przybyciu w twierdzy pojawili się kochani ziomkowie, z powitaniem i odwiedzinami.

Z rodaków Józef Hirszfeld, eks-żołnierz, ówczesny pełnomocnik bogacza kupca Popowa, zajmował w Semipałatyńsku stanowisko bardzo wybitne.

Dzięki przymiotom swego umysłu i charakteru, cieszył się zupełnem zaufaniem swego mocodawcy i szacunkiem ogólnym. Przytem znanymi sobie sposobami umiał pozyskać względy władz, z któremi, z racyi różnorodnych interesów Popowa, musiał mieć stosunki i być w ciągłem zetknięciu.

To też bez wielkich trudności, od dowódcy batalionu, Bielikowa, Józef Hirszfeld uzyskał pozwolenie, abyśmy: profesor Żochowski, Józik Bogusławski i ja, cały jeden dzień przepędzili z nim, bez konwoju i zwiedzili miasto.

Semipałatyńsk, nad Irtyszem i Semipałatynką, miał podówczas wygląd miastom Wschodu właściwy.

Te oryentalne cechy nadawało mu dziewięć meczetów. muzułmańskie szkoły, karawanseraje, ludność przeważnie z Kirgizów-kajsaków złożona, Rosyanom niechętna i żałująca owych czasów, kiedy w Semipałatyńsku rezydował i rządził chan.

Czasy to były niedalekie, bo dopiero przed dwudziestu ośmiu laty, czyli w r. 1818 rząd rosyjski zniósł chanat, a semipałatyńską obłast', z jej stolicą oddał pod władzę gubernatora Zachodniej Syberyi.

Wróciwszy z oględzin miasta, w domu Józefa Hirszfelda zastaliśmy już oczekujące na nas liczne towarzystwo.

Był to urzędnik intendentury, Ordyński, katorżnik z r. 1825; był żołnierz, Jan Maj, eks-kleryk z warszawskiej akademii duchownej; był żołnierz, Rokicki i Zieliński, osiedleniec, urzędnik komory celnej; był kapitan Tarasow, który swoją wojskową karyerę rozpoczął w Królestwie, skąd uniósł jaknajlepsze wspomnienia — i jeszcze paru przychylnych Polakom Rosyan inteligentnych.

Nam trzem na każdym kroku dawano poznać i uczuć, że jesteśmy najpierwszemi osobami w tem zebraniu, najmilszymi gośćmi i towarzyszami pożądanymi.

Zebraliśmy się w wielkiej, prostokątnej izbie, przejasno oświetlonej ośmiu oknami, wychodzącemi na rozległy plac, bujną, żółknącą już już murawą zarośnięty.

Urządzenie pokoju było proste, prawie ubogie. Józef Hirszfeld za swoją pracę pobierał od kupca Popowa wynagrodzenie, jak na owe czasy wysokie i rozporządzał dużymi środkami materyalnymi, wszelako swoje osobiste potrzeby zredukował do minimum, mniemając, że zbytki nie przystoją wygnańcom i grzechem są podówczas, kiedy tysiące rodaków-wygnańców cierpi dotkliwą nędzę.

W świetlicy Józefa Hirszfelda było przecież coś, co raduje serce Polaka i wzrok jego przykuwa do siebie.

Było to kilkanaście starych, zniszczonych stalorytów.

Oprawne w wąskie, skromne, czarne, jak gdyby żałobne ramki, wisiały portrety: dwóch ostatnich Jagiellonów, Stefana Batorego, portret zwycięzcy z pod Wiednia, Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, księcia Józefa i Napoleona.

Nikt z powodu tych wizerunków nie niepokoił Józefa Hirszfelda, gdyż, oprócz Napoleona, przedstawiały osoby w tym zakątku nieznane. Lecz dla wygnańców Polaków była to upajająca rozkosz patrzeć na te ukochane oblicza.

Gawęda w przyjaznem, dobranem kółku snuła się żywo i swobodnie. Jej podstawą i niezrywającem się wątkiem były opowiadania o tych huraganach, które nas z Ojczyzny porwały i aż do tej ziemi wygnania przypędziły; o naszych osobistych przygodach i losach innych braci, z którymi łączyły nas niegdyś węzły jednakich celów i wspólnej działalności; o losach tych, z którymi spotykaliśmy się w więzieniach, na etapach, w pochodach.

Zaiste! był to temat i bogaty i niełatwy do wyczerpania.

Podczas takich rozmów nagle pojawił się jakiś młodzieniec.

Rozglądnał się bystro, a wyszukawszy wzrokiem gospodarza, wywołał go na migi.

Wyszli obydwaj.

Za chwilę Hirszfeld powrócił zaambarasowany.

— Cóż to za kazus niemiły! — rzekł do profesora Żochowskiego — kiedy mam u siebie tak drogich sercu gości, jak wy, zjeżdżają kupcy, z którymi handluje mój pryncypał. A trzeba wam wiedzieć moi bracia, że nasze handlowe stosunki sięgają bardzo daleko: aż do Buchary, Kaukazu i Chin. I wyobraźcie sobie, że z różnych stron nadciągnęły dziś transporty: dywanów, materyi jedwabnych, tytoniu, koni. Jak gdyby na złość dziś wszyscy dali sobie „rendez vous“ w Semipałatyńsku! Muszę tedy do kantoru pójść, co ważniejsze i pilniejsze sprawy zepchnąć od ręki, resztę do jutra odłożę. Postaram się wrócić do was jaknajprędzej.

— Idź, bracie! trudno! „służba nie drużba“ — odpowiedział profesor Żochowski.

Zbliżył się do nas kapitan Tarasow i rzekł:

— Nadeszły konie, zamówione przez gubernatora, kniazia Gorczakowa. Będą je tędy prowadzili do stajni. Możebyście panowie, zechcieli na nie popatrzeć... Stańcie przy oknie, jestem pewien, że są warte niejednego rzutu oka.

— I owszem, popatrzymy bardzo chętnie— odpowiedziałem — każdy szlachcic polski jest urodzonym miłośnikiem koni.

— No więc podziwiajcie panowie — wołał Tarasow, kiedyśmy razem z nim w otwartem oknie stanęli — nieprawdaż? przepyszne ardamaki.

— Ardamaki?... Jakaż to rasa?

— Turkiestańska. Ardamak, to chyba na kuli ziemskiej, najdoskonalszy wierzchowiec Do podziwu zręczny, wytrwały, wytrzymalszy na trudy niźli arabczyk, chybki, może setki wiorst prawie bez wytchnienia przebiegać, jakgdyby miał skrzydła u swoich zgrabnych. suchych nóżek, rzadko podkowami obciążonych. — Pyszne zwierzęta! — egzaltował się kapitan Tarasow, kiedy przed nami przedefilowało sześć, przedziwnie dobranych koni, złotogniadych, o miękkiej, lśniącej sierści, o jedwabnych grzywach, małych łbach i uszkach maleńkich. I temperament koni widocznie był też ognisty, mimo utrudzenia długotrwałym pochodem.

— W Turkiestanie — mówił Tarasow — do zwykłej paszy dodają barani łój, który jedzą bardzo chętnie, jedyną wadą tych cudownych koni, jest ich cena wysoka. Ach żeby to człowiek, chociaż na rok przed śmiercią mógł stać się posiadaczem takiego wierzchowca... Cóżby to było za szczęście.

Westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Polakami tymi byli: Józef Bogusławski, profesor Żochowski i piszący te słowa.

Kraków, dnia 16 lutego.

Wystawa międzynarodowa w Rzymie. W sprawie udziału artystów polskich na tegorocznej międzynarodowej wystawie w Rzymie bawił przez dni kilka w Krakowie znakomity znawca sztuki nowoczesnej dyrektor Moderne Galerie w Wiedniu Dr F. Dörnhöffer. Z nadzwyczajną sumiennością zwiedzał on wszystkie znaczniejsze zbiory prywatne i publiczne krakowskie, celem pozyskania na wystawę najcenniejszych okazów, aby dział polski dał istotny i całkowity pogląd na obecny stan naszej sztuki. W szczególności przyrzekli mu użyczyć dzieł ze swoich zbiorów pp. Ed. hr. Raczyński, prof. E. Pareńska, prof. W. Łepkowski, F. Jasiński, prof. K. Morawski, Dr Żeleński, W. Żuławski i i. Dyr. Dörnhöffer spodziewa się, że polska sztuka będzie stanowiła jeden z najbardziej interesujących działów pawilonu sztuki.

Ekspedycyą dzieł wybranych zajmie się Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Z Akademii Umiejętności. Z powodu jubileuszów Piotra Skargi i Zygmunta Krasińskiego, które przypadają na rok 1912, wydział filologiczny i wydział historyczno filozoficzny Akademii Umiejętności w Krakowie, oraz w związku z nimi pozostające Komisye akademickie — będą chętnie przyjmować i ogłaszać w latach 1911 i 1912 opracowania i materyały odnoszące się do Skargi i Krasińskiego, z zastrzeżeniem, że nadsyłane rękopisy odpowiadać będą ogólnym naukowym wymaganiom Akademii.

Wybory do sądu przemysłowego Listy wyborcze dla ciała wyborczego służbodawców jakoteż dla ciała wyborczego służbodawców dla Grupy VII. a, do której należą: (1) osoby, które w przedsiębiorstwach podlegających ustawie przemysłowej z wyjątkiem przedsiębiorstw handlowych, są ustanowione przeważnie dla wyższych kupieckich usług; 2) osoby, które we wszystkich przedsiębiorstwach podlegających ustawie przemysłowej, zatem także w przedsiębiorstwach handlowych, ustanowione są do spełniania wyższych niekupieckich usług) a obejmującej przedsiębiorstwa przemysłowe, położone w obrębie m. Krakowa, będą przez dni 14, począwszy od dnia 16 b. m. do dnia 1 marca włącznie codziennie od godziny 9-tej rano do 2-ej popołudniu, w niedzielę od godziny 11-rano do 12-tej w południe w Wydziale III. a (przemysłowym) Magistratu do przejrzenia wystawione.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, należy wnosić do dnia 1-go marca b. r. w Wydziale III. a) Magistratu. Reklamacye po tym terminie nie będą uwzględnione. O dniu wyborów doniosą afisze.

Wisła stanęła. Od kilku dni Wisła zamarzła. Ponieważ mróz powiększał się stopniowo i jest to pierwsze zamarznięcie Wisły tego roku, nastąpiło ono spokojnie. Nie ma na powierzchni lodowej spiętrzonych wałów, Wisła zastygła majestatycznie. Miejscami pozostały łachy otwarte, z których unosi się lekki opar.

Pod mostem podgórskim kolejowym można od kilku dni obserwować następujące zjawisko. O godzinie wpół do 7-mej rano zjawia się na brzegu Wisły jakiś pan w futrze z siekierą. O ile nie ma przerębli, wyrębuje ją sobie, rozbiera się szybko i kąpie kilka minut. Następnie ubiera się szybko i pędem wraca do domu. Znaleźli się ciekawi, którzy poszli i sprawdzili fakt ten na miejscu.

Mrozy w ostatnich dniach dały się bardzo dotkliwie odczuć. Pogotowie w przeciągu dwóch dni silniejszego mrozu opatrzyło przeszło pięćdziesiąt osób z odmrożonemi uszami, policzkami i nosami. Przedwczoraj temperatura zaczęła się podnosić.

Termometr doszedł od — 22·1 do — 3·1 C., barometr opadał.

Dnia 16 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·8 mm., termometru — 3·4 C., wiatr: zachodnio południowo-zachodni.

Sprawy uniwersyteckie. Dzisiaj upływa termin oznaczony przez senat celem składania legitymacyi w sprawie zajść z 30 stycznia. Do tej chwili ani jeden uczeń legitymacyi nie złożył. Pierwotnie senat miał się zebrać na naradę jutro, według zasięgniętych jednak informacyi na razie terminu posiedzenia nie oznaczono.

W westybulu zaczynają w szafkach wydziałów pojawiać się już zapowiedzi nowego półrocza.

Pierwszy ogłosił swe wykłady prof. Chrzanowski. Zapowiada on na letnie półrocze: „Historya literatury polskiej w pierwszej połowie XVI wieku“ — początek wykładów 28 marca, „Źródła i uzupełnienia do historyi literatury polskiej XVI w.“, początek 31 marca, oraz *publicum* „O prelekcyach paryskich Mickiewicza“ początek 30 marca.

Z Uniwersytetu. Pan Wilhelm Türschmid asystent Uniwer. Jagiell. rodem z Rodatycz w Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Komitet balu kupieckiego wprowadził w tym roku bardzo właściwą nowość w aranżowaniu bali, a mianowicie oprócz komitetów pań i panów, zajmujących się urządzeniem balu, powołał do pracy czynniki najmiarodajniejsze i najbardziej interesowane tj. młodzież samą i powołał do życia komitety panien i młodzieży.— Na czele komitetu panien stanęła p. Stanisławowa Lalewiczowa.

Groźba dżumy. Pod takim tytułem wygłosi prof. O. Bujwid odczyt w auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem.

Spodziewać się należy, że zarówno na osobę prelegenta, będącego powagą na polu bakteryologii, jako i ze względu na aktualność tematu, odczyt wzbudzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach naszej publiczności i ściągnie licznych słuchaczy. — Alarmujące wieści, nadchodzące z południowo-wschodnich gubernii Rosyi, wywołują wszędzie zaniepokojenie, świadczą bowiem o tem, że straszna ta zaraza zaczęła poważnie zagrażać Europie. — Z ust prof. Bujwida dowiemy się, czy i w jakim stopniu narażeni jesteśmy na niebezpieczeństwo dżumy. — Odczyt ilustrowany będzie licznymi obrazami świetlnymi.

Bilety wstępu po 1 kor. i 60 hal, a dla młodzieży szkolnej po 20 hal. można wcześniej nabywać w Księgarnii polskiej p. Fr. Eberta, ul. Floryańska.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Pomimo niezwykle wysokiej cyfry 50 przedstawień, publiczność w dalszym ciągu wypełnia salę teatru na przedstawieniach „Krowoderskich zuchów“. Dyrekcya wobec tego daje ten niezrównany wodewil dziś, jutro i w niedzielę popołudniu, a wieczorem również doskonałą sztukę Fr. Domnika pt. „Nasi kominiarze“.

W próbach „Gwiaździsta bandera“, wodewil na benefis W. Wandycza.

Wczorajsze pięćdziesiąte przedstawienie „Zuchów“ było istotnie popisem wszystkich grających Aktorzy, chcąc sprawić przyjemność koledze, starali się grać dobrze, to też nawet ci, co już kilka razy „Zuchów“ widzieli, oklaskiwali żywo wesołe dowcipy i kuplety.

Bal na kolonie szkół średnich zgromadził wczoraj tłumy w salach Starego Teatru. Poloneza poprowadził prof. K. Morawski z panią prezydentową Leową. Prowadzenie tańców spoczywało w doświadczonych dłoniach (czy nie właściwiej: stopach?) prof. Dawidowskiego, który wywiązał się z zadania ze znanem mistrzostwem. Do kadryla i mazura stanęło sto kilkadziesiąt par. Odznaczył się „byczością“ iście piastowską pewien młodzieniec, który zyskał aplauz sali i galeryi. Gdyby się był urodził za Sobieskiego, wyprawa wiedeńska nie byłaby doszła do skutku. Sobieski byłby wysłał onego młodzieńca pod Wiedeń solo, a sam widok rozjuszonego tancerza, wpadającego na obóz turecki w niesłychanych podskokach byłby oblegających zmusił do sromotnej ucieczki. Zauważyliśmy śród obecnych ekscelencyę Wodzickiego i pannę Zarzycką, reprezentującą sztukę dramatyczną, wraz z uroczą panią Jarszewską.

Z Tow. Filozoficznego. Cykl odczytów p. t. „Polska filozofia narodowa“, przerwany z powodu zamknięcia Uniwersytetu Jagiell, odbywać się będzie w dalszym ciągu w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28, II piętro, naprzeciw Uniwersytetu).

Najbliższy odczyt w piątek 27 bm. o godz. 6 wieczorem. wygłosi Dr Władysław Horodyski na temat: „Bronisław Trentowski“. Bilety po 1 K, po 50 i 20 hal. do nabycia przy wejściu, członkowie mają wstęp wolny. Opuszczone odczyty zostaną uzupełnione w najbliższych tygodniach.

Wtorkowe zebrania Esperantystów gromadzą coraz liczniejsze zastępy, chcących poznać język „esperanto“ i wprawić się w konwersacyi. Na ostatniem zebraniu p. Wassermannówna z odczuciem deklamowała wiersz W. Göte'go: „Rego de elfoj“ w doskonałem tłomaczeniu A. Grabowskiego. Ponadto odśpiewano chórem hymn esperantystów „En la mondon venis nova sento“ oraz kilka pieśni polskich w przekładzie esperanckim. Ze swej strony Wydział Tow. zakomunikował dwa tematy konkursowe powołując do opracowania jaknajszersze koła esperantów. Pierwszy: wybrać ze słownika „Fundamenta vortaro“ pierwiastki słowiańskie i rozszeregować je według przynależności do poszczególnych języków słowiańskich względnie polskiego i rosyjskiego; Drugi: określić procent wspólnych pierwiastków między słownikiem „Fundamenta vortaro“ i językiem polskim. Jako premię dla prac nagrodzonych Wydział wyznacza 2 książki esperanckie w ozdobnej oprawie. Termin do składania prac na ręce Wydziału upływa z dniem 15 marca b. r.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że w czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczór rozpoczyna się w lokalu Tow., ul. Floryańska l. 39, II kurs języka „esperanto“ dla początkujących.

Pojedynek. Jak już wczoraj donosiliśmy, odbył się wczoraj rano poza miastem pojedynek między dwoma akademikami na tle ostatnich zaburzeń strajkowych na Uniwersytecie. Pojedynek odbył się na szable — bez poważniejszych następstw, jeden z pojedynkowiczów odniósł lekką ranę. Zawiadomiona o pojedynku policya przybyła na miejsce *post factum* i przytrzymała jednego z uczestników, słuchacza medycyny p. Kaufmana, który — jak się zdaje — uczestniczył w pojedynku jako lekarz. Dzisiaj przytrzymano jedną ze stron walczących 20-letniego Abrahama Leszmana.

Nie dał się pojmać! Wczoraj wieczorem woźnica z Prądnika, wstąpiwszy do szynku na Wolnicy, pozostawił konie na ulicy bez dozoru. Nadjechał na to konny policyant i wychodzącego ze szynku parobka wezwał ze sobą na inspekcyę policyjną. Ten jednak nie posłuchał wezwania, wskoczył na wóz, zaciął konie i począł uciekać. Zobaczył to patrolujący policyant pieszy, który puścił się w pogoń za nim i chwyciwszy parobka za rękę — usiłował przytrzymać. Wówczas parobek biczyskiem począł okładać policyanta po twarzy, a ten w obronie swej dobył szabli i uderzył go dwukrotnie po ręce, jednak zepchnięty na ziemię, zaniechał dalszego pościgu. Rozpoczęły się teraz wyścigi między zmykającym co koń wyskoczy parobkiem, a konnym policyantem. Na ulicy Dietlowskiej, niedaleko mostu kolejowego, policyant dopędził uciekającego, a wtedy ten jednem uderzeniem bata wybił oko koniowi policyanta i nie ścigany już, bezpiecznie do Prądnika powrócił.

Z sali sądowej. (Znaczna kradzież). Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem inspektora policya p. Karcza, który w barwny sposób opisał przebieg aresztowania obwinionych oraz przebieg prowadzonego przez niego śledztwa.

Obrońcy postawili szereg wniosków, proponując wezwanie nowych świadków, następnie zbadanie stanu umysłowego Posiadły, oraz formalny wniosek zbadania przez znawców wartości futer.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskom obrońców, poczem przesłuchano jeszcze jednego świadka p. Niezabitowskiego na kilka drobnych okoliczności poczem przewodniczący odczytał akta policyjne obwinionych, z których wynika, że ojciec Cyrański był już karany za kradzież kilkakrotnie i to nawet w 1907 roku 13 miesiącami, a w 1909 r. 6 miesiącami aresztu.

Po odczytaniu aktów przewodniczący odczytał pytania dla sędziów przysięgłych, których postawiono 6.

Nastąpiły wywody prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie popołudniu.

W Polskim Związku Niewiast Katol. (Pałac Spiski I p.) odbywać się będą stale co sobota o godzinie 5 zebrania towarzyskie dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Pogadanki lub odczyty ogłaszać się będzie jak dotąd oddzielnie.

Stypendyum. P. Bronisław Pożniak, pianista, który po ukończeniu konserwatoryum krakowskiego bawi na studyach w Berlinie, otrzymał stypendyum rządowe dla dalszego kształcenia się za granicą.

Krak. Tow. opieki nad zwierzętami odbędzie w klubie demokratycznym przy placu Szczepańskim l. 3, I p., w sobotę dnia 18 lutego o godzinie 2·30 popoł. zwyczajne Walne zgromadzenie. W braku kompletu o godzinę później.

Zabawa akadem. Koła T. S. L. Dnia 22 bm. urządza akademickie Koło T. S. L. w salach krakowskiego Towarzystwa tdchnicznego ul. Straszewskiego 28 Zabawę taneczną. Komitet Pań dokłada wszelkich możliwych starań, ażeby przygotować różne niespodzianki i wogóle uprzyjemnić zabawę. Dochód przeznaczony na pracę oświatową. Początek o godzinie 9 wieczór. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie w lokalu Koła ul. Jabłonowskich l. 10 od godz. 12·30—2·30 popołudniu. Datki przyjmuje skarbniczka Komitetu p. Marya Popowska ul. Straszewskiego 5. Dotąd zabawa zapowiada się znakomicie.

Zabawa w „Sokole“. Orkiestra amatorska „Sokoła“ krakowskiego urządza 18 lutego b. r. w sali „Sokoła“ III Zabawę taneczną na cele orkiestry. Zaproszenia i bilety wstępu w cenie po 2 kor. dla Panów, 1·50 kor. dla Pań wydaje zarząd orkiestry w sali prób codziennie od godz. 7 do 9 wieczór. Początek Zabawy o godzinie 9 wieczór. — Stroje wieczorowe.

Amator oliwy, który przed paru dniami na widok nadchodzącego policyanta porzucił swój łup: kilkudziesięciolitrową beczkę oliwy — przychwycono. Nazywa się on Stefan Radomski, liczy lat 33, jest zdawna znanym policyi złodziejem.

Kradzież kieszonkowa. Zajętemu uiszczaniem opłaty akcyzowej na rogatce warszawskiej Wincentemu Pietruszce wykradł 19-letni doliniarz Rudolf Czuba portmonetkę z kilkunastu koronami. Czubę, przychwyconego na gorącym uczynku odprowadzono „do aparatu“.

Wcześnie zaczyna! 16-letni Maryan Piechno w towarzystwie swego rówieśnika z gablotki, wiszącej przed sklepem z towarami modnemi Adolfa Fabera, na ul. Floryańskiej, skradł cały szereg przedmiotów z damskiej garderoby. Piechnę aresztowano, towarzysz jego zbiegł.

Kronika zamiejscowa.

Posłowie wszechpolacy protektorami żydowskich szynkarzy. „Kuryer Lwowski“ donosi z Tarnobrzega:

„Odbył się tu wczoraj wiec ludowców pod przewodnictwem X. Janiowskiego. Przewodniczący komitetu powiatowego P. S. L. p. Kanarek omawiał naprzód sytuacyę polityczną a następnie poczynił sensacyjne rewelacye o przekupstwach i nadużyciach wpływów poselskich popełnionych przez ludowych posłów narodowo-demokratycznych. Mianowie przedłożył p. Kanarek listy i weksle posłów Fiedlera, Wiącka i Paducha, które wykazują, że ci posłowie obowiązywali się za odpowiedniem wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarzom żydowskim w różnych powiatach kraju. Rewelacye te p. Kanarka, poparte naocznymi dowodami, wywołały wśród włościan przybyłych na wiec ogromne oburzenie.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, polecającą p. Kanarkowi zwołanie wiecu publicznego, celem osądzenia tej sprawy oraz wystosować wezwanie do oskarżonych posłów, by się na wiec ten jawili“.

Wiadomość tę podajemy oczywiście na odpowiedzialność „Kuryera Lwowskiego“, przyczem należy zauważyć, że autorem korespondencyi jest niezawodnie sam p. Kanarek, którego bezinteresowność i bezstronność w sprawie dotyczącej tak blisko żydów, jest dość wątpliwa. W grę wchodzi zapewne także współzawodnictwo pomiędzy ludowcami a włościanami należącymi do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Oczekiwać zatem należy na bliższe wyjaśnienie tego zajścia.

Rozłam w obozie socyalistycznym we Lwowie. W ubiegłą niedzielę odbyła się we Lwowie konferencya ruskiej partyi socyalistycznej. Na konferencyi tej przyszło do bardzo charakterystycznego zajścia. Oto na wniosek jednego z delegatów uchwalono mimo opozycyi posła Wityka gwałtowną rezolucyę wyrażającą protest przeciw socyalistycznemu postępowaniu polskich towarzyszy.

Zatargi narodowościowe przenoszą się więc i na grunt galicyjski.

Pogrzeb śp. prałata X. Franc. Lipińskiego. Z Bochni donoszą nam:

We środę odbył się tu pogrzeb X. prałata i proboszcza Franciszka Lipińskiego. Od wczesnego rana odprawiali księża Msze żałobne, zaś o godz. 10 wyszedł z Sumą X. biskup Wałęga w asyście czterech kanoników. Piękne wygłosił kazanie o życiu i działalności społecznej tutejszy kanonik i katecheta szkoły wydz. żeń. X. Andrzej Biliński. Po skończonej Mszy św. ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz. Na przodzie szła młodzież gimnazyalna i innych szkół męskich i żeńskich, dalej delegacye towarzystw p. L. Siemieński prezes Sodalicyi Maryańskiej, p. A. Ossoliński prezes „Czytelni katolickiej“, Dr Wład. Kiernik prezes „Ojczyzny“, hr. J. Dębicki prezes „Sokoła“, Towarzystwo „Praca“ ze sztandarem, Dr F. Maiss burmistrz z Radą miejską, A. Hamusz marszałek z Radą powiat. i t. d. Następnie postępował niezliczony tłum księży, pośród którego widniała infuła X. biskupa Wałęgi, prowadzącego zwłoki. Za trumną szedł p. Z. Zeleski starosta i cały zastęp reprezentantów rządu i armii, oraz publiczność całego miasta.

Na cmentarzu przemówił X. biskup Wałęga. Wśród tysiącznego tłumu, zapanowało milczenie. Doniosłym głosem podniósł X. biskup Wałęga zasługi, jakie położył dla kościoła i społeczeństwa śp. X. prałat Franciszek Lipiński, a na zakończenie rzucił słowo wiecznego pożegnania, które w tysiącznem milczącym tłumie łzę wycisnęło.

Z Wadowic piszą nam: Wybory do Rady gminnej w Wadowicach wypadły w w tym roku jak najfatalniej Pomijam nieprawidłowość, jakie przy układaniu samej listy, gdzie magistrat w odniesieniu się do wyborców swoich zastosował system pluralny, co jest z wyraźnym postanowieniem ustawy sprzecznem, aby jedna i ta sama osoba miała dwa a nawet trzy głosy. Machinacye i kompromisy z żydami, jednych ambicye i ambicyjki drugich, motywy osobiste trzecich są wynikiem że siły chrześcijańskie w Radzie gminnej zmalały, a wpływy żydowskie wzmogły, bo do Rady weszło 4 żydów, żywioły niepewne, nie obliczalne, nie umiejące dobrze mówić po polsku — a dotychczasowi radni postępowcy, którym bezsprzecznie dobro miasta, jako stałym obywatelom i właścicielom realności na sercu leży, którym nikt nic do zarzucenia nie ma, do jakich należą dwaj notaryusze Hahn i Nartowski, budowniczy Kozłowski, przemysłowiec Solski i rzeźnik Zembaty, za to, że nie chcieli się na kompromis z żydami zgodzić, przepadli. Mamy nadzieję, że wniesiony protest odniesie pożądany skutek.

Drożyzna u nas niesłychana. Nic też dziwnego, że wobec tak trudnych warunków codziennego życia, kradzieże wzmagają się, bo wielu wobec ciężkich mrozów, wobec braku innej pracy, bierze pałkę i wytrych i idzie pracować w pocie czoła na kawałek chleba, w tem przekonaniu, że jeśli nic nie zdobędzie, to zyska przynajmniej wikt i pomieszkanie na koszt Wysokiego rządu w gościnnych pokojach hotelu p. Kalca. Widzimy też młodych skutych przestępców, których żandarmi codziennie do murów więziennych przyprowadzają. Tylko w Wadowicach dzięki opieszałości policyi miejskiej, złodziei kradzieży kosztownego futra i bielizny u starosty, zimowego płaszcza i sukien damskich przy ul. Zatorskiej, biżuteryi i korali przy ulicy Krakowskiej, kradzieży garderoby męskiej u inżyniera wykryć nie można.

Sprawa Macocha. Prokuratorya państwa, jak słychać, oświadczyła się przychylnie na nadesłane drogą dyplomatyczną żądanie sądu piotrkowskiego co do rozszerzenia aktu ekstradycyi Damazego Macocha prócz zabójstwa także na sprzeniewierzenie pieniędzy klasztornych, kradzież pieniędzy O. Bonawentury Gawełczyka i sfałszowanie metryki ślubnej Heleny Krzyżanowskiej. Sprawa przedłożona będzie ministrowi sprawiedliwości.

Ze świata.

Przebiegły żydek. W Warszawie zaszedł wypadek bardzo charakterystyczny dla żydowskiej obyczajności. U zamożnego żyda Seka przy ul. Gęsiej odbywało się uroczyste przyjęcie. Był tam także jakiś nieznany młodzieniec, który kręcił się natarczywie około córki gospodarza nadobnej Dwojry. Nagle ów młodzian włożył obrączkę na palec Dwojry, przyczem wyrzekł formułę hebrajską: „Jesteś mi zaślubiona“ itd. Ponieważ podług mądrych orzeczeń rabinów kobieta już w ten sposób staje się własnością męża, ojciec rzucił się na młodzieńca, Szlomę R. i spoliczkował go. Nazajutrz para tak piorunująco złączona, miała się udać do rabina po „rozwód“, lecz sprytny Szlama zażądał 200 rubli za udzielenie rozwodu i dopiero po otrzymaniu tej sumy przestał być „zięciem“.

Złote zaproszenia. Kupiec moskiewski S. Spiridonow, z okazyi „złotego wesela“ swego, rozesłał 200 sztuk zaproszeń na kartach, sporządzonych ze szczerego złota. Każda z tych kart z zaproszeniami ważyła 20 gramów, na 200 więc zużyto okrągłe 4 kilogramy złota. Zaproszenia były nader mile widziane, wartość bowiem każdego wynosi 100 kor. Metal użyty na zaproszenia pochodzi z własnych kopalni Spiridonowa, który dorobił się olbrzymiego majątku.

Elektryczne oko. „New Jork American“ donosi o nadzwyczajnym wynalazku prof. J. H. Rosinga, który miał skonstruować osobliwy aparat, pozwalający na widzenie przedmiotów znajdujących się na znacznej odległości. Zapomocą owego przyrządu można, według zapewnień „New Jork American“ obserwować „życie na głębokości dwóch mil poniżej poziomu zwierciadła wód morskich“, lub też „otchłań w Etnie na 2000 stóp głębokości“. Wynalazek ma też mieć olbrzymie znaczenie dla medycyny, szczególniej przy badaniu wnętrza żołądka.

Zmarli. Dnia 12 bm. zmarł X. Jan Broda, proboszcz w Przewrotnem pod Rzeszowem i wice-dziekan głogowski w 71 roku życia i X. Jan Jędrzejowski, proboszcz w Rosinie pod Łańcutem w 77 roku życia.

W poniedziałek popołudniu zmarł w Tarnowie długoletni wydawca i redaktor jedynego miejscowego pisma, tygodnika „Pogoń“, p. Walenty Hodak. We czwartek ubiegłego tygodnia zasiadał jeszcze przy stole dziennikarskim podczas posiedzenia Rady. Śmierć jego wywołała żal ogólny w mieście.

W Paryżu zmarła na zapalenie płuc żona księcia Konstantyna Radziwiłła, księżna Ludwika Antonina. Zmarła była córką założyciela domu gry w Monte Carlo, Blanka i szwagrową księcia Rolanda Bonapartego.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Raut w „Sokole“ podgórskim.

Dnia 18 lutego Zabawa w „Sokole“.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Bal Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy“ w „Sokole“ krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Ścieżki cnoty“.
Piątek. „Szklana góra“.
Sobota „Książę małżonek“ (nowość).
Niedziela popoł. „Judyta“.
Niedziela wieczór. „Książę małżonek“.
Poniedziałek. „Warszawianka“, Ożenić się nie mogę.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Krowoderskie zuchy“.
Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Kominiarze“.

Z Rzeszowa.

(Wybory w I kole. — „Halka“. — Z karnawału. — Liga przemysłowa. — Kasa Oszczędności). Stosownie do życzenia wyrażonego na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zwołał burmistrz miasta Dr Jabłoński onegdaj Walne zebranie wyborców I koła do sali ratuszowej. Na porządku dziennym była sprawa wyboru radnego w miejsce p. Dobiji, który zrezygnował i trzech zastępców. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie kandydaturę p. Dobiji, który oświadczył, że jeżeli wyborcy sądzą, że on może dla miasta skutecznie działać i obdarzą go swem zaufaniem, to wybór na radnego przyjmie. Następnie postanowiono przedstawić wyborcom na zastępców radnych kandydatury pp. Czernego, radcę Kijana, naczelnika banku austr.-węgier. Szczurowskiego, prokur. Dr Markiewicza, inż. Starka i adw. Dr Hanasiewicza.

Niezależnie od tego zwołali członkowie opozycyi w Radzie miejskiej Dr Nieć, prof. Babiński i inż. Szaynok wobec kreciej, cichej agitacyi przeciwko p. Dobiji, zebranie wyborców I koła do sali kasyna, gdzie omawiano również sprawę wyborców. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nadradca Dobija przy wyborach, które odbędą się w tym tygodniu, zostanie wybrany.

„Towarzystwo muzyczne“ z Tarnowa pod kierownictwem dyrektora Stefana Surzyńskiego wystawia w dniu 5 marca w sali „Sokoła“ w Rzeszowie „Halkę“ Moniuszki. W przedstawieniu tem bierze udział p. Wanda Hendrich, primadonna opery lwowskiej i poznańskiej i barytonista prof. Ludwig. Zainteresowanie tą operą wśród rzeszowskiej publiczności jest bardzo wielkie.

Raut profesorski na dochód kolonii wakacyjnych, który się odbył 11 lutego b. m. przeszedł wszelkie oczekiwania. Śmiało rzec można, że była to w Rzeszowie najwspanialsza zabawa w całym karnawale. W pięknej przystrojonej sali „Sokoła“ zebrało się około 300 osób z Rzeszowa i okolicy. Atrakcyą Rautu była „Szopka na Herodesowym dworcu“, przez którą przeszło wiele sylwetek rzeszowskich. Tańce pod kierownictwem prof. Pollaka z Tarnowa przeciągnęły się do godz 7 rano. Do kadryla stanęło 80 par.

Postój wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej odbył się onegdaj w Rzeszowie z doskonałym skutkiem. Wystawę zwiedziło mnóstwo osób i młodzież wszystkich zakładów naukowych. Postój zakończył się wiecem przemysłowym. Wiec zagaił Dr Krogulski, który został obrany przewodniczącym. Prof. Pęczkowski był zastępcą przew., prof. Bieńkowski sekretarzem. Referaty wygłosili pp. Sokołowski, Krzysztofowicz, Szaynok Wład., Dr Mahler. W dyskusyi zabierali głos pp. Szaynok Józef, Burda, Dr Pelzling.

Uchwalono szereg rezolucyi, dotyczących rozwoju przemysłu, jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, szkół fachowych, kooperatyw rękodzielniczych, działalności Ligi Pomocy przemysłowej. Po trzygodzinnych obradach przewodniczący odpowiedniem przemówieniem dyskusyę zamknął wiec.

Ukonstytuowanie Zarządu Rady Oszczędności na dalsze dwa lata nastąpiło w dniu 7 lutego. Przewodniczącym wybrano X. dziekana Gryzieckiego, zastępcą Dr Krogulskiego; do dyrekcyi weszli pp. Dzianott, Dr Jabłoński, Dr Nieć, Dr Piliński, Dr Hochfeld, Ekstein, Zangen W. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. Jarosiewicz, Dr Krogulski i Dr Wachtel.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Wacław Ciechanowski

kupiec

przeżywszy lat 52, po ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł dnia 16 lutego 1911 roku.

Stroskane rodzeństwo zawiadamia, że pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Floryańskiej l. 3.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek d. 20 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Maryi.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Nalewki owocowe

1 flaszka Schery Brandy Kor. 2·20 h.
1 „ Oranżówka Kor. 2·20 h.

POLECA

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek.

Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rab.

Zdolny pomocnik

z działu drobiazgowego, oraz

praktykant

z dobrego domu znajdą posadę.

Porębski i Zimler, Kraków, Rynek główny, Nr. 8. 232 3

Zgubione 7 kluczy

od kasy Wertheimowskiej można odebrać w Akademii handlowej między godziną 8—1 kurs III. 231 1

Jasna głowa

przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.

Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h. zastępuje w zupełności drożdże, robi babki, torty i rożne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i łatwo strawne. 1769 26 1

Dr. Oetkera Puddingi po 12 h. z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie leguminy dla dzieci i dorosłych.

Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h. służy do waniliowania czekolady, herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączkom dobrej wanilii.

Dokładne recepty pouczające na każdym pakiecie. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!

Dr. OETKER, Baden-Wieden.

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak sto łowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinjak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 8 kor 70 h. cennik na żądanie franko.

Zapytajcie się swego lekarza, czy

Lovacrina,

woda na włosy nie jest jedynym, skutecznie działającym kosmetykiem i najidealniejszym środkiem do pielęgnowania włosów na głowie i brodzie. Pobudza porost, zapobiega wypadaniu włosów i łupieżowi. Tysiące listów dziękczynnych. Do nabycia w flaszkach po K. 4— i po K. 6—. Do uzyskania sympatycznej białości i delikatnej skóry na twarzy, rękach, oraz ciele środki, wolne od wszelkich niezdrowych, stosuje się następujące, niezawodne, dobrej nieprzeciętności preparaty Lovacriny: Mydło Lovacrin po K. 1— 3 szt. K. 2·50. Lovacrin Creme w słoikach po K. 1·— i 2·—, Lovacrin-woda toaletowa, we flaszkach po K. 3— i 5—, Lovacrin-puder, (biały, różowy i kremowy) w pudełkach po K. 3— i 5— itd. Wysyłka za pobraniem poczt. lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty przez

M. FEITH NACHF., WIEN VI., Mariahilferstrasse 49.

Do nabycia w Krakowie: Hanak i Sp. Drog. Szewska 5, Rejm i Sp. Lipia A. Zdzisław Komorowski, Floryańska 23, Fr. Zopoth i Sp. Nasto składy i składach w wielu składach, aptekach i drogueryach ... (?)

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

Kathreinera Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmywać wyłącznie Kathreinera w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem **Kathreiner**

Żadna kobieta nie oprze się pokusie

gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynach, jedwabiach, atłasach oxfordzkich, adamaszkach, kanewasach, obrusach, ręcznikach i rozmaitych płótnach, — bez przymusu kupna. Zechciejcie więc napisać o przysłanie olbrzymiej kolekcyi materyałów wiosennych, jak również wszelkich towarów lnianych i bawełnianych — które zostaną dostarczone darmo i opłatnie. Wszelkie wyprawy ślubne, wyprawy hotelowe, dla sanatoryów i t. d.

Tkalnia i pierwszorzędny dom wysyłkowy

Braci Krejcar, Dobruschka 9265, Czechy.

Zechciejcie zamówić na próbę: 30 m. pięknie sortowanych resztek K 18— 6 prześcieradeł bielonych 150/200 cm. wielkości, zaledwie K 14 —. Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.

Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom pożyczek hipotecznych, wekslowe za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Najwyższe odznaczenia: Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.

(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również stylne

Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą ołtarze z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołach. Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Apteka A. THIERRY'ego **BALSAM** prawnie ochroniony. 1940 26

Jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach piersiowych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapalaniach wewnętrznych organów, brakach apetytu, złem trawieniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bole zębów, ranach zastarzałych, dreszczu w członkach wypryskach skórnych itd. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa **MAŚĆ BABKOWA**

o zdumiewającem, niezawodnem i niezrównanem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — ... Słoik K. 3·60. — Adresować: **Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch**

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Łańcucie.

1) **Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie** celem odsprzedawania ich członkom Stow. w całości lub częściowo

2) **Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich.**

3) **Reguluje majątkowe stosunki** członków i **dostarcza kredytu** na kupno gruntów.

4) **Przyjmuje wkładki oszczędności** i na rachunek bieżący począwszy od 50 K. i opłaca od złożonych pieniędzy 5%, z półrocznem oprocentowaniem. **Od kapitałów złożonych na czas dłuższy** jako stałe lokacye opłaca Bank procent **wyższy a niżeli 5 od sta,** a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków Pocztowej Kasy Oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego l. 32, I p. 170 6 1

Oestrreichische Familien & Moden - Zeitung.

Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów. Wybitny organ dla ogłoszeń na Austr.-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.

Wychodzący od **31 lat** w Warszawie tygod nikilustrowany dla młodzieży

„Wieczory Rodzinne"

zawiera trzy pisma:

Tygodnik dla dorastającej młodzieży,
Pisemko tygodniowe dla dzieci,
Bibliotekę „Wieczorów Rodzinnych",
(miesięczny dodatek książkowy).

Wszystkie te trzy pisma, stanowiące **każde w sobie oddzielną całość**, kosztują **tylko rubli pięć** z przesyłką pocztową.

„Wieczory Rodzinne" ze względu na swój kierunek i treść są **doskonałym pomocnikiem rodziców i opiekunów** w trudnej pracy wychowawczej.

Pismo umieszcza: powieści obyczajowe i fantastyczne **najlepszych autorów,** przeważnie swojskich. Artykuły naukowe, **przystępnie pisane** ze wszystkich gałęzi wiedzy i techniki. Zajmuje się **życiem młodzieży,** daje obraz wypadków **chwili bieżącej** na całym świecie, **wspomnienia historyczne** i życiorysy, artykuły treści umoralniającej i uspołeczniającej.

Współpracownictwo **tylko sił pierwszorzędnych.** 1918 1

Kierunek pisma **pedagogiczny.**

W dodatku książkowym wychodzą najnowsze **powieści i podróże** swojskich i obcych autorów, bardzo starannie dobierane.

Wieczory rodzinne kosztują: bez przesyłki rb. 4 rocznie, z przesyłką pocztową w granicach państwa: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2·50 kop.; w Galicyi rocznie 14 kor. Za opłatą dodatkową rocznie się 1 rb. 80 kop. rocznie, w Galicyi 6 kor. Dodatek dostarcza się **tylko w oprawie** i przesyła się **bezpłatnie.** — Przekazy i listy należy adresować **wprost do Redakcyi** „Wieczorów Rodzinnych", **Warszawa, ul. Wspólna 45.**

Redaktor i wydawca: *Władysław Opiński.*

Zegary wieżowe

do kościołów, ratuszów, zamków, szkół — wyrabia 1221 10 1

Ryszard Liebing

zaprzysiężony rzeczoznawca c. k. Sądu handl. w Wiedniu, Wien XIII/10, Speisingerstrasse 66.

Urzędom parafialnym oraz władzom kościelnym, dostarcza także na częściowe spłaty. Kosztorysy bezpłatnie. Reparacye zegarów wieżowych.

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:

Program żydowski

(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swoich współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 6 hal.** Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego". (Str. 80) Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Najlepszy wózek dziecinny

z przyrządem „Danubius" prawnie ochroniony, hygienicznie zbudowany, według wskazówek słynnych lekarzy z fabryki

L. BAUMANNA

w Wiedniu VI. Millergasse 6. Cenniki darmo.

Wyborna **HERBATA** proszkowa ¼ funta 70 halerzy w handlu **J. Pielky** w Podgórzu. 138 10 3

POMPY

studzienne, transmisyjne i parowe z gwarancyą najdoskonalszego działania dostarcza

Największa słowiańska fabryka **Ant. KUNZ** c. k. dost. nadw. Hranice Morawa. Na żądanie wysyłam inżyniera specyalistę.

Prospekty gratis i franco.

Podróż do Palestyny i Egiptu

W pierwszych dniach marca br. wyrusza z Galicyi wyprawa do Ziemi Świętej przez Czerniowce, Bukareszt, Konstantynopol, Kaiffę, Jaffę do Jerozolimy — z powrotem przez Kairo, Aleksandryę, Ateny i Konstancyę do Kraju. W podróży tej bierze osobisty udział także jako uczestnik J. Eks. Najprzew. ks. Arcybiskup Teodorowicz. Bliższe szczegóły, wyjaśnienia i programy udziela

Biuro podróży Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI **BRACI TREMBECKICH** w Krakowie, Rakowicka L. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na bezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę, epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon"

(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal. więcej Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendorf 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

Ze względu na ustawowy 224 5 1

spoczynek niedzielny

wszystkie zamówienia na niedziele przyjmowane będą tylko do południa w sobotę.

Józef Siermontowski,

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Kraków, ulica Bracka.

!! Masło potaniało !!

NOWO OTWORZONA MLECZARNIA przy ulicy Gołębiej L. 3.

M. DOBRZAŃSKIEJ

poleca mleko słodkie, kwaśnie i śmietankę ze dworu, pierwszej jakości i smaku po cenach przystępnych, na żądanie zadostawą do domów płatne miesięcznie lub tygodniowo. Sery krajowe i zagraniczne. Świeże jaja. Masło deserowe i kuchenne pierwszej jakości. 2008

Podagra i reumatyzm

... najnowszych klinikach uniwersyteckich i przez lekarzy jak najlepiej zalecany, zawierający karbonat i silikatowy kąpielowy **„SANASOL"**

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach opatrunków chirurg. po 50 hal. Skład główny apt. „pod Białym Orłem" w Krakowie Linia A-B, Nr. 45.

Gościec i newralgia. 196

Najlepszą dalekonośną broń myśliwską dostarcza

L. NOWOTNY, Praga,

Ferdinanda 38, III. (Austrya). Polski cennik przy powołaniu się na „Głos Narodu" wysyłam bezpł.

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Perty p. t. **„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".**

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenia i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadprzyrodzone. Historyczne zdarzenia. Wojna w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Pomsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Dziecię Panu. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Odkąd jest świat duchowy? Duszę, umierać i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor 20 hal. ... Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 1 ?.

Rewolwer

najstaranniej ostrzelany, opatrzony państw. stemplem strzeleckim, w najlepszym gatunku i najtańszej porównanie wykończony, z gwarancyą na niezawodne funkcyonowanie dostarcza c. i k. Dost. Dworu **HANNS KONRAD** w Brüx Nr. 3549. (Czechy).

Rewolwer K. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog zawierający 3000 rycin, na życzenie darmo i opłatnie. Wysyłka za pobr. poczt. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1463 10 1

Poszukuje pokoju

mężczyzna, przyzwoicie umeblowanego od 15 bm. F. B. post. rest. Kraków. 215 1

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej Kraków, ul. Groniczna L. 14, I. piętro. Bieda ... **przyjmuje stołowników z miasta.**

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

ZAŁOŻONA W ROKU 1841. Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26.

POLECA:

MIÓD STOŁOWY LEKKI BUTELKA 1 kor. — MIÓD WYKRAWNY BUT. 1 kor. 40 h. — MIÓD ESSENCYA BUT. 2 kor. — MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 3 kor. — MALINIAKI — WIŚNIAKI. MIÓD STOŁOWY MOCNY BUT. 1 kor. 20 hal. — MIÓD KURACYJNY BUT. 1 kor. 60 hal. — MIÓD KOPOWIEC BUT. 2 korony 40 hal. — MIÓD BERNARDYŃSKI BUT. 4 kor. — DERENIAKI

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 36